№ 578.

KURYER POLSKI

WARSZAWA
Wtorek dnia 26 Lipca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 28.
Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Jenerał gubernator miasta stołecznego Warszawy. Podaje do publicznéj wiadomości co następuje: „Sąd wojenny nadzwyczajny w dniu dzisiejszym, decyzją swoją kwalifikacjiną na zasadzie §§. 207, 210 i 279 ordynacji kryminalnéj postanowił: aby obywatel Karól Lessel aż do ukończenia całego biegu sprawy odpowiadał z wolności, pod warunkiem jednak, iżby nigdzie z Warszawy za rogatki nieoddalił się, i aby na każde wezwanie przed sądem stawił się.

W Warszawie dnia 25 lipca 1831 r. — Prezes sądu (podpis.) *Węgierski* jen. brygady. — Za zgodność szef sztabu gubernatora podpułkownik *Nofok*.

Rada municypalna miasta stołecz. Warszawy. — Gdy niewiadomo dla jakich powodów rozgłoszono po mieście, że jenerał Jankowski z więzienia uszedł, przeto Rada municypalna donosi spółobywatelom, że to jest fałszem, o czém naocznie przez swoję delegacją przekonała się.

Rada municypalna może zapewnić, że sprawa Jankowskiego, równie ją, jak wszystkich dobrze myślących Polaków mocno obchodzi, i że rzecz cała postępuje dotąd, i zakończyć się musi drogą słuszności i prawa. — W Warszawie dnia 25 lipca 1831 r. — Prezes *Garbiński*.

ROZNE WIADOMOSCI.

Jenerał Rydyger przeszedł na tę stronę Wieprza, po zajęciu Kocka spodziewać się należy, że wkrótce nastąpi z nim spotkanie.

Rząd otrzymał pewną wiadomość, że ambassador angielski łącznie z francuzkim, uczynili w Wiedniu silne przedstawienie względem korpusu jen. Dwernickiego. Skutek jego jeszcze nie jest wiadomy. Lecz ta zgodność żądań Francji i Anglji, silne miała uczynić wrażenie na gabinecie wiedeńskim.

Wódz Naczelny otrzymał od jen. Chłapowskiego rapport, stwierdzający szczegóły umieszczone w gazetach pruskich o schronieniu się w granice tego państwa części wojska Polsko-Litewskiego pod dowództwem jen. Giełgud. Wszakże jenerałowie Dembiński i Sierakowski jeszcze pozostali na Litwie ze znacznym korpusem.

Strzelcy pułkownika Zaliwskiego ujęli w Augustowskiém kurjera wiozącego depesze, krzyże i znaczne summy dla armji rossyjskiéj.

Miasto Poznań zostało z obwodem trzechmilowym otoczone kordonem z powodu cholery. Także w Grudziądzu i Elblągu wybuchnęła cholera.

Nieprzyjaciel na lewym brzegu Wisły zajął Krośniewice.

Jenerał Kołzakow, nieodstępny towarzysz X. Konstantego, znany w Warszawie, umarł w Witepsku: mówią, że i Kochanowski, kamerdyner xięcia, zakończył życie.

Karol Niemcewicz, synowiec szanownego J. U. Niemcewicza, uwięziony przez Moskali, zdołał usunąć się z pod ręki ciemiężycieli: zebrał kilkudziesiąt ochotników na Litwie, i walczył z kozactwem. Przyciśniony przemagającą siłą, umiał się schronić do królestwa, i po tysiącznych niebezpieczeństwach, przybył w tych dniach do stolicy naszéj.

W przyszły piątek odbędzie się w uniwersytecie jak zwyczajnie obchód pamiątki powstania naszego. Prof. Szyrma ma zatém honor upraszać chcących uczcić swym głosem ten dzień,

żeby się poprzednio do niego zgłosić raczyli, gdyż uroczystość dnia i porządek wymagają, żeby ci tylko, co na liście będą zamieszczeni, mieli prawo mówienia. Początek o 7éj godzinie w wieczór.

Doniesienia z Prus i wedle gazety Poznańskiéj, podają następujące wiadomości o korpusie Litewsko-Polskim:

„Po korpusie 6000 jenerała Giełguda z 6 działami, udał się także jenerał Chłapowski z 700 kawalerji na territorjum Pruskie, gdzie mu upraszane przyjęcie pod warunkiem złożenia i oddania broni, dnia 12 b. m. przyrzeczoném zostało. Tegoż samego dnia wieczorem przybliżyli się do granicy pruskiéj z korpusami swemi jenerałowie Rohland i Szymanowski, z Garsden nadchodzący. Tymczasem gdy jenerał Giełgud żołnierzy korpusu tego, nanowo do dalszego marszu zachęconych, od bezskutecznego prowadzenia wojny wstrzymać chciał, zastrzelił go jeden z Polskich officerów, licznie tam zgromadzonych, i dalej koniem popędził. W tym samym momencie, pokazało się czoło rossyjskie straży przedniéj pod jenerałem Dellingshausen, poczém jenerałowie Roland i Szymanowski spiesznie wzdłuż granicy pruskiéj do Neustadt (Nowegomiasta) się udali.

Rozbrojony korpus Giełguda i wspomniona już część korpusu Chłapowskiego rozłożyła w nocy od dnia 13 na 14 b. m. półtory mili od granicy obóz otoczony od Pruskiego wojska. Już dnia 15 zbliżały się oddziały od Nowegomiasta (Neustadt) cofające się do pruskiej granicy, w okolicach Coadjuthin, ponieważ wojsko rossyjskie natarczywie ze wszystkich stron na nie nacierało. Korpusy jenerała Roland i Szymanowskiego, obawiając się co moment, że przemagająca siła na nie uderzy, przeszły także na granicę pruską i złożyły broń. Składały się te korpusy z 4000 ludzi z 20 działami. W całém tém wojsku dotychczas jeszcze ani jeden niezachorował na cholerę; wszyscy żołnierze z bagażami swemi zostali umieszczeni w ściśléj kwarantannie i na osobne stanowiska pod Szernen nad rzęką Minge i Packmohne zaprowadzeni, które miejsca od żołnierzy Pruskich bacznie są strzeżone. Wszystkie skórzane rzeczy, ponieważ nie w takim zostawały stanie, iż mogłyby być od zarazy oczyszczone, natychmiast spalono.

Ilość Polaków aż do 15 m. b. rozbrojonych i na pruskiém territorjum zostających, wynosi podług urzędowych wiadomości jak następuje: 4ch jenerałów, 607 officerów, 6000 ludzi, 1991 koni, 26 dział, 26 wozów ammunicyjnych.

Pokazuje się więc, że jenerałowie Dembiński i Sierakowski jeszcze pozostali na Litwie. Również o powstańcach nie masz żadnéj wzmianki.

Widać że nie w skutek losu bitwy ten korpus jest stracony, nie przez zwycięztwo Moskali, lecz w skutek złego prowadzenia i zdrady. Uprowadzono całą artyllerją, a jeżeli policzymy to co pod Dembińskim i Sierakowskim pozostało, co mogło poledz w kilku utarczkach, to się wyliczy i cały korpus.

Giełgudowi ufano aż do ostatniéj chwili; jego nadaremne uboczne marsze ku Kiejdanom tam gdzie nie było nieprzyjaciela, jego odwłoka w uderzeniu na Wilno, dopóki się tam Moskale nie wzmocnili, nareszcie znowu marsze i nieczynność w Rosieniach, dopóki całe siły Rossjan nie nadejdą, nie otworzyły oczu biednéj armji. Duma jego i odkryte w końcu zamysły, kazały się trzymać przy dowództwie wszelkiemi siłami: wszyscy rozsądniejsi officerówie wyżsi, wszyscy obywatele Litwy głośno oświadczali, że Giełgud niegodzien jest dowództwa, gdyż fakta za nadto przemówiły o jego braku talentów i o niebezpieczeństwie na jakie wystawia rzecz publiczną; ale nawykłe do zaufania wojsko, myślało że to tylko intrygi i wierzyło w niego ślepo aż do ostateczności. Przyszła nareszcie chwila gdzie się demaskował; z czystém patrjotyzmem naszych wojowników nie mógł nic poradzić; chcieli walczyć do ostatniego; odłączył się więc od nich z częścią uwiedzioną i namawiał resztę wojska ażeby przestało walczyć. Tu spotkała go ka-

ra zdrajcy — za późno! rzecz publiczna straszny szwank poniosła! (D. P.)

Oto jest odezwa do Rządu Narodowego, uchwalona przez izbę poselską 24 b. m: « Biorąc na uwagę przeważne okoliczności, w których się naród w obecnéj stanowczéj chwili, co do wszechstronnych stosunków wojennych znajduje, pragnąc oraz powziąść względem tychże stosunków i okoliczności z obroną kraju związek mających, rzetelną i dokładną wiadomość, któraby reprezentantów narodu z położeniem kraju pod względem wojennym obznajmić, a razem troskliwość ich o tenże zaspokoić mogła, pragnąc tym sposobem postawić w możności rozwinięcia wszelkich sił i środków do zwalczenia nieprzyjaciela; izba poselska, stosownie do swéj pod d. 23 lipca b. r. zapadłéj decyzji, ma honor wezwać Rząd Narodowy, aby zaraz po odebraniu niniejszéj odezwy, zwołał radę, która się składać będzie z członków Rządu Narodowego, z Wodza, z członków izby poselskiéj, po jednym z każdego województwa i wojskowych w czynnéj służbie będących, wybranych przez Rząd Nar. wraz z Wodzem Naczelnym. » — Do składu rady powyższą odezwą oznaczonéj wybrani zostali z izby poselskiéj: Łuniewski, hr. Małachowski, Niemojowski, Swirski, Chełmicki, Zwierkowski, Wężyk, Wiszniewski, hr. Olizar, Jełowicki, Zalewski Bohdan.

Wódz Naczelny.

Wódz Naczelny naradzał się wczoraj z Rządem Narodowym; jutro odbędzie radę z deputacją izby poselskiéj. Po tylu trudach i bojach, przychodzi Naczelnik rycerstwa polskiego, zaspokoić ojców ojczyzny, i jakby w ustroniu domowém, na łonie własnéj rodziny, wylać serdeczne swoje uczucia, pokazać nadzieje i wspólnie wezwać pomocy króla królów, w którego wszechmocnéj dłoni losy ludów spoczywają. Była to zaiste chwila wielka i uroczysta. Zniknęły obawy, w proch poszły nieporozumienia, i trująca mara podejrzeń; a jedno słowo cnoty i niewątpliwego heroizmu, wróciło dawną ufność, dawniejsze bezpieczeństwo. Czemuż tak rzadko widzieliśmy tego rodzaju poufałe kommunikacje? Jakżeby wiele na takich porozumieniach zyskała sprawa publiczna! W oddaleniu, często we wzajemne stosunki wchodzi zaprawna gorycz; z małych początków rośnie zaród niejedności, którą z upodobaniem i wiecéj przez głupstwo niż że złych chęci, żywią fałszywi i krzywi z dwóch stron, przyjaciele. Potrzeba się tylko zbliżyć, aby się poznać; należy się tylko poznać, aby się nawzajem kochać, szanować. Odtąd w jędności sił, życzeń i celów, będziemy niezwyciężeni; zyskaliśmy potęgę moralną i zaufanie w sobie samych. O Polsko! nie zginiesz! kiedy nad tobą widocznie czuwa ręka Wielkiego Boga ojców naszych, a niezwalczonemi zastępy twojemi, dowodzi *uczciwy człowiek*!...

Wiadomości urzędowe od wojska.

Do Rządu Narodowego.

Jenerał brygady Milberg powziąwszy wiadomość o nadciągającéj w dniu 22 b. m. w okolice Sochocina kolumnie nieprzyjacielskiéj, pod dowództwem jenerała Gersztenzweig, złożonéj z 6000 do 8000 tysięcy i dział kilkunastu, która z Pułtuska ku Nieszawie dla połączenia się z armją Paszkiewicza dążyła, niezwłocznie potrzebne celem zastąpienia jéj drogi uczynił rozporządzenia. Kilkodniowe deszcze mocno zepsuły były drogi i dużo utrudzały marsze, które, w powyższym celu uskuteczniać przyszło; pomimo tego jednakże, dywizja jazdy pod dowództwem jenerała Turno przybyła d. 23 b. m. o godzinie 4téj po południu do Raciąża, gdzie zastawszy całą siłę nieprzyjacielską, rzeczony jenerał rozkazał pułkownikowi Mycielskiemu, aby z pułkiem 2 Krakusów, mając pułk legji Litewsko-ruskiéj w drugiéj linji niezwłocznie attakował nieprzyjaciela; lecz gliniaste grunta ulewnemi deszczami rozrobione, działania jazdy z obydwóch stron mało skutecznemi czyniły, tak daléce, że prawie na użyciu tylko artyllerji ograniczyć się trzeba było. — Piechota nasza, która pomimo najokropniejszych dróg brodząc po kolana w wodzie, z zwykłym jéj zapałem na spotkanie nieprzyjaciela śpieszyła, wstrzymana co chwilę przez wezbrane rzeczki i uniesione mosty, zaledwie późno w noc pod Raciąż przybyć zdołała. Za jéj okazaniem się nieprzyjaciel nie mogąc udać się w zamierzonym kierunku ku Drobinowi, przeszedł na drugą stronę Wkry, a zrzuciwszy za sobą mosty, cofnął się ku Ciechanowcu. Major 3go pułku ułanów Ziołkiewicz stojąc z dywizjonem jazdy na posterunku w Płońsku, usłyszawszy huk dział, pomaszerował z 6 plutonami ku Raciążowi, a wyprawiwszy 2 plutony w pogoń za dragonami nieprzyjacielskiemi, ujął kwatermistrza pułku huzarów Grodzieńskich, 10 huzarów i kilkadziesiąt fur z żywnością i furażem. Nieprzyjaciel w utarczce téj utracił kilku oficerów i kilkudziesiąt lu-

dzi zabitych, rannych i w niewolą wziętych. Z naszéj strony pułk 2gi jazdy Krakowskiéj stracił 2ch officerów wyższych, z których jeden poległ, a drugi ciężko ranny w niewolą wzięty, oraz kilkunastu ludzi rannych i poległych. Jenerał Turno oddaje najżywsze pochwały wojsku w bitwie téj użytemu, nadewszystko zaś największe oddaje zalety wytrwałości i męztwu, których baterja 2ga artyllerji lekko-konnéj dowodzona przez pułkownika Kołyskę w trzygodzinnéj walce téj dała dowody. — W kwaterze głównéj na Czystém d. 25 lipca 1831 r. Szef sztabu głównego jenerał dywizji (podpisano) Tomasz *Łubieński.*

(N.) Na dniu wczorajszym odbyło się nabożeństwo błagalne, w kościele XX. Karmelitów na Lesznie, prosząc Pana zastępów, w tak stanowczéj chwili, o szczęśliwe powodzenie dla oręża Polskiego. Wśród tegoż, miał nader patrjotyczną mowę X. Ignacy Szynglarski, kapelan z korpusu jenerała Dwernickiego, filozofji i S. Teologji doktor, orderu krzyża wojskowego Polskiego kawaler, i w czułych aż do rozrzewnienia wyrazach, wszystkich do wylania obfitych łez pobudził, wystawiwszy licznie zgromadzonemu ludowi cel pospolitego ruszenia przez rząd nakazanego, i śmiałe przejście nieprzyjaciela na prawy brzeg Wisły, zdającego się zamierzać pod wały stolicy, dla odebrania przynależnéj kaźni, za swoje zuchwalstwo; jeden powszechny dał się słyszéć odgłos w świątyni Pana; do wałów.... do broni... do broni Polacy!!! między innemi rzekł ten waleczny kapłan:... Już dobija godzina, gdzie wojsko Polskie, nowemi okryje się laurami. Dumny despota północy, widząc oczywistą karę Niebios, już przez wzmagającą się cholerę w własném państwie, i stolicy, już w wojsku, już przez dotkliwą stratę brata swego, i wodza, już przez same porażki i niepomyślne dla siebie skutki wojny nie poprzestaje swego złośliwego zamiaru, ujarzmienia na nowo Polaków, niechce uznać praw i godności człowieka. Stawia nam, na czele swych niedobitków, wyrodka ojczyzny, bohatera zniewieściałych Azyatyków, aby dopełnił zbrodniczych jego zamiarów??? lecz niebo zgotowało mu straszniejszą jeszcze śmierć, z najezdniczém wojskiem, nad poprzednika swego, w nurtach Wisły.... pod wałami stolicy. Wojsko Polskie pałające czemprędzéj stoczyć walną bitwę z najezdnikami, pragnie śmierci lub zwycięstwa!!!! czeka z niespokojnością trąby wojennéj, aby już raz ostatni zadać cios, służalcom despoty: zaprzysięgło zginąć lub umrzeć za swobody ojczyste: wyjarzmić swych braci na Jagiełłów ziemi, z pod srogiego rządu despotycznego rossyjskiego!.... łączcie się przeto z nami? Naród z wojskiem! bieżcie się każdy z was, w którego żyłach płynie krew Polska, do broni... kosy... i pałasza? a Bóg dobrotliwy, Bóg łaskawy na naród Polski, zawsze wierny zakonowi jego, jak dotąd błogosławił naszéj świętéj sprawie, pobłogosławi orężowi Polskiemu! bo niebo błogosławi cnotę, miłość ojczyzny!!!! wypędzimy odwiecznych nieprzyjaciół i wrogów z ziemi ojców naszych, ze skiby Zygmuntów, podamy bratnią dłoń naszym współrodakom, i będzie jedna, cała, wolna, niepodległa i nierozdzielna Polska! A komu z nas zaszczytny dostanie się udział, zostać rannym, lub poledz na placu bitwy, na tych szańcach i wałach, które, Polek naszych sypią ręce, wy! matki Polskie goić będziecie rany nasze! wy prawe Polki! po naszym zgonie mając w puściznie niepodległość, skrapiać będziecie łzami wdzięczności mogiły wojowników Polskich, wić będziecie wianki cyprysowe, na ich grobowcach, i przekażecie przyszłym pokoleniom, poświęcenia się nasze za wzór do naśladowania.... Do broni przeto Polacy... do broni.... hasłem waszem, niech będzie? Zwycięstwo, śmierć wrogom despotom: bo prawy Polak, konając na placu bitwy z orężem w ręku, nieprzestanie wołać ojczyzny: wolności i niepodległości!.... — W Warszawie dnia 21 lipca 1831 r.

J. S.....

W Drukarni A. Gałęzowskiego i Komp. przy ulicy Żabiej Ner 472.